

A B C.

z tekstem
Kazimierza
Królińskiego





A B C.

z tekstem
Kazimierza
Królińskiego



Nakładem H. Altenberga we Lwowie.

L2635

A

Anioł Boży z nieba
Strzeże każde dziecko,
By mu się co złego,
Nie stało na świecie.



a

Baranek się pasie
Na zielonej trawie
Baż, baż, baż, ja chętnie
Z tobą się pobawię.



b

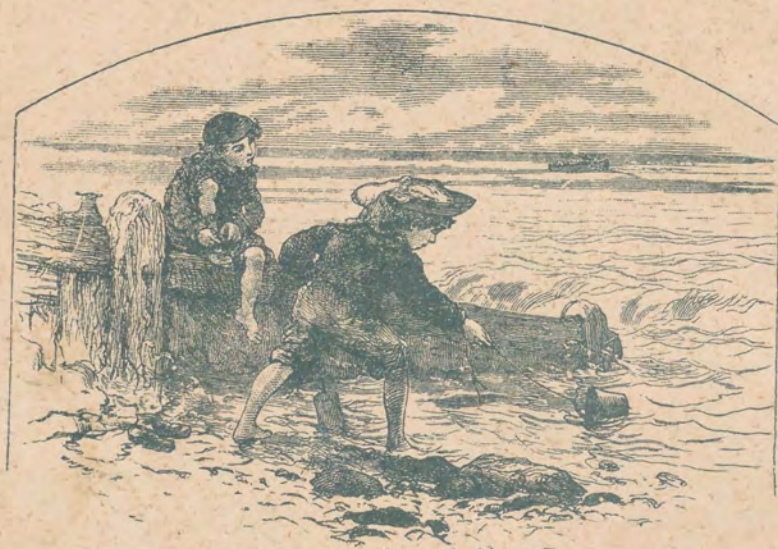


A który to chłopczyk
Grzeczny na wiązanie
Taki oto bęben,
Od tatka dostanie.

B

WINDY
Im.
J.
w L.
399938/92

2/352/92



Szumi woda, fale płyną.
Srebrzą brzegi białą pianą
Z gór potoki w morzu giną
Gdy w te nurty się dostaną.
Raz się chłopcy przyglądali
Tej okrutnej morza sile
I ze strachem zawołali: —
„Poco w morzu wody tyle!
„Gdy zbyt dużo jej przybędzie
„To przez brzegi się przeleje,
„Przedostanie się więc wszędzie,
„Poła, domy wnet zaleje.
Więc kubelkiem wylać chcieli
Wodę z morza chłopcy mili,
Ale wody nie ubyło
Choć dzień cały się trudzili.

Po przejrzystej
wodnej toni
Okręt mały płynie
Lekki wietrzyk
wciąż go goni
A nuż okręt zginie?
Oj, nie zginie nie
zatonie
Bo do sznurka
przytwierdzony
Trzymają go silne
dłonie
By nie uciekł w
obce strony.



Kasieńka się
dzisiaj
Rozplakała
czule,
A wiecie
dlaczego?
Krajała
cebulę.



Czereśnie
słodzutki
Wtedy zdro-
wiu służą,
Gdy ich się
nie zjada
Łakomie i
dużo.

C

c



D



Dzwonek woła, woła, woła!
Do szkółki i do kościoła.

Czem prędzej wokoło
Wszystcy zwinnie łapcie
W różowej sukience
Małą — Ciuciubabcią!

d

Bim-bom, bim-bom, bim-bom, bim...
A co to tak dzwięczy w nim?

Ślimak, ślimak wystaw rogi!

Wikcia i Genia zabrały narzędzia ogrodnicze i poszły do ogrodu zapracować na podwieczorek.

Skwar roślinkom dokucza, więc dziewczątka podlewają je skwapliwie.

Nad jasnemi ich główkami unoszą się śliczne motylki. Zapewne zdaje im się, że to nie główki dziecięce, lecz kwiaty, więc radeby usiąść na nich.

A oto Wikcia zobaczyła nagle bardzo ciekawe zwierzątko. Przyczepiło się do łodygi ziela. Otacza je twarda skorupka, a z otworu ledwie malutką główkę widać.

— Ślimak, ślimak wystaw rogi — zawołała Genia. A ślimak począł powoli wysuwać główkę ze swego domku, który zawsze z sobą nosi. Na główce zaczęły mu się wysuwać dwa niby różki.

— Na co on ma te różki? — pyta Wikcia.

— Na różkach tych umieszczone są oczy ślimaka. On nas chce zobaczyć i przekonać się, czy mu co złego nie grozi.

Długo dziatki przypatrywały się ciekawemu zwierzątku i podziwiałały mądrość Stwórcy, który nawet o takim drobnym ślimaczku pamięta.



E



e

Elementarz nowy mam,
Abecadło-całe znam:
A, b, c, d i tak dalej —
Mamusia mnie za to chwali.

Fabryczny komin wzniesiony wysoko
Wyrzuca ciągle wielkie dymu smugi,
A dym się rozsnuwa daleko, szeroko
Skreca się, rozwija, jakoby wąż długi.
Obok gmach wielki, z cegieł murowany,
Huczą w nim maszyny, parą poruszane
Przy każdej robotnik pracy swej oddany
Wyrabia przedmioty wszystkim dzieciom znane.

F

f



Zawstydzona Elusia.

Nie mówmy tego nikomu, Elusia była troszeczkę leniwa, zwłaszcza do nauki. Pewnego razu wyszła do ogrodu z książką niby to uczyć się, a w istocie miała zamiar położyć się w trawie i spać.



Tuż przy ścieżce kwitł okazałe słonecznik, zwracając kwiaty do słońca. Elusia stanęła i już, już miała zapytać, dlaczego słonecznik zwraca swe kwiaty za słońcem, gdy wtem zobaczyła mnóstwo skrzętnych pszczołek. Siadały one na kwiat, nabierały w drobne trąbki miodu i odlatywały z pośpiechem.

— A to skrzętne stworzonka — pomyślała Elusia i poczęła coraz ciekawiej przypatrywać się ich robocie. Pszczółeczki nie marnowały ani jednej chwili, tylko nosiły a nosiły bez wytchnienia słodki, wonny miodek do ula.

— Jak one się spieszą — pomyślała znowu Elusia i zarumieniła się tak mocno, aż uczuła gorąco na twarzyczce.

Czemu Elusia się rumieniła?

G

g



Gimnastyka — to rzecz miła.
Przez nią zdrowie jest i siła.

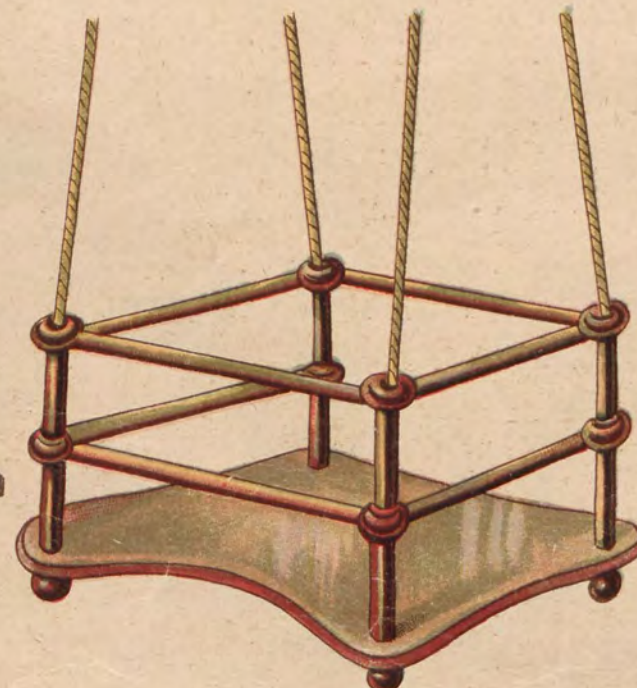


Guziki od sukienki poobrywał Janek,
Jakżeż on wygląda nieporządnie, brudno...
Łatwo guzik oberwać, każdy chyba przyzna,
Lecz przyszyć go znowu także jest nie trudno.



Grzebieniem, dziewczeczko
Czesz włosy starannie,
Ładnie uczesana
Przystoi być pannie.

h



Na huśtawce Jasio stoi
Mocno trzyma się za sznury
Choć bohater, lecz się
 boi,
Gdy huśtawka leci z
 góry.
Radość wielką mają
 dzieci
Teraz znowu Zosia
 siada,
Znów huśtawka w górę
 leci,
Rażno znowu na dół spada.

H

Bodaj to wiosna!

Jaki prześliczny
Świat i bogaty,
Gdzie okiem sięgnąć,
Kwiaty i kwiaty.

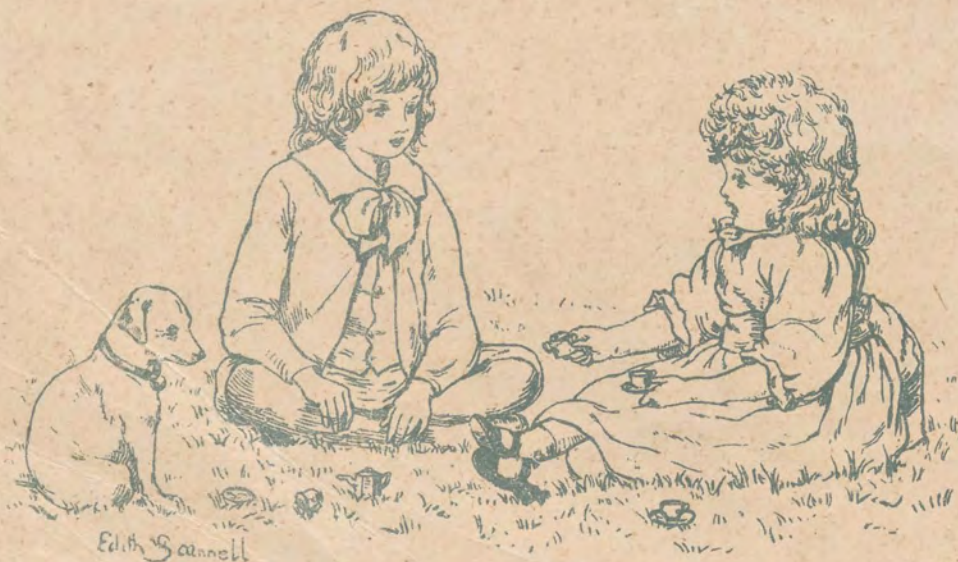
Wije wianeczki
Dziatwa wesół
I stroi nimi
Pogodne czoła.



A z serc jej płynie
Nuta radosna:

Bodaj to zawsze
Tak była wiosna!

Podwieczorek.



Podwieczorek urządziła
Kasia na murawie,
I braciśzka do herbaty
Zaprasza łaskawie.
A tuż obok Bibuś mały,
Aż ślinkę połyka,
Radby napił się herbaty,
Choćby tej z imbryka!

I i P J

Pokaż, gdzie ma
igła koniec,
a gdzie uszko?"

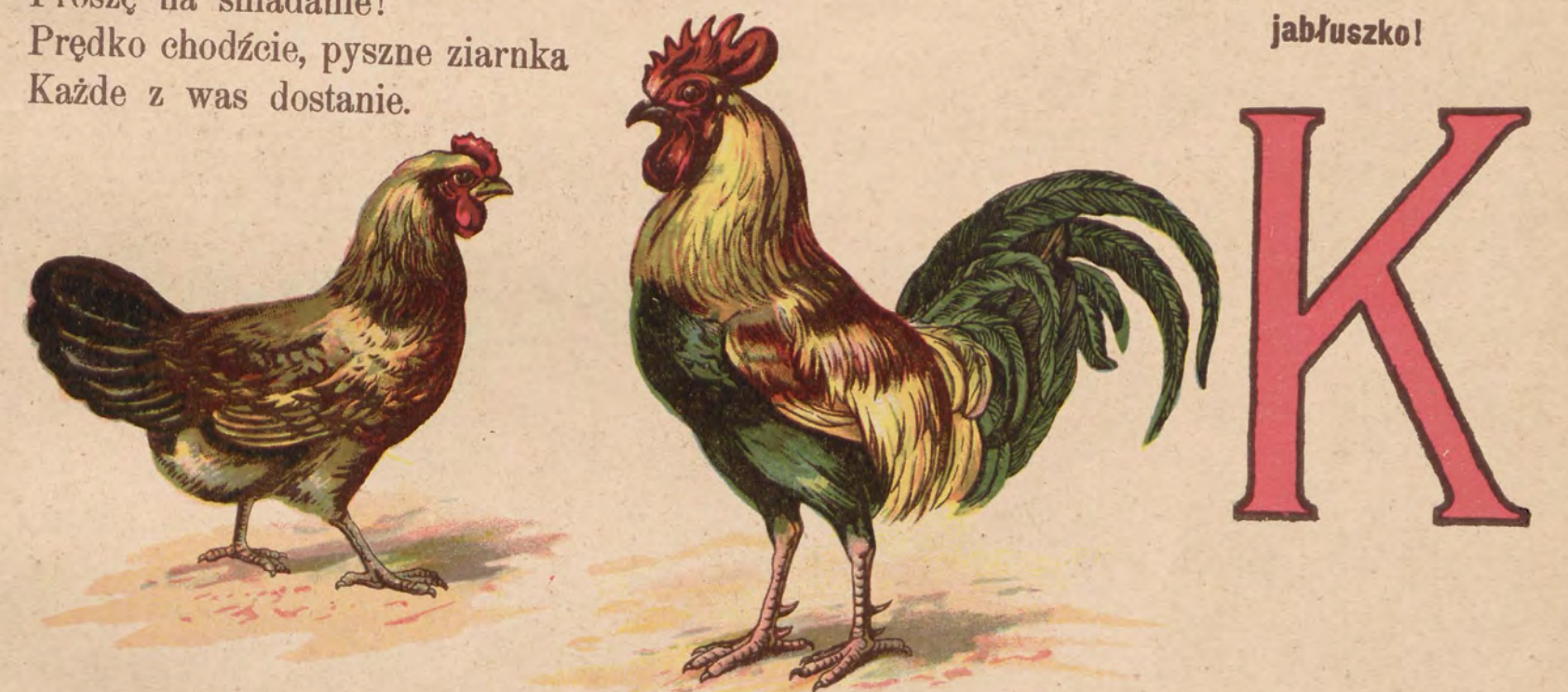


Cip, cip kury i kurczęta,
Proszę na śniadanie!
Prędko chodźcie, pyszne ziarnka
Kaźde z was dostanie.

Jajecznice dam
ci za to i



jabłuszko!



K



Koza jest od-
ważna
Skoro nie ma
strachu
Wspinać się po-
murach
I łazić po dachu.

k

Dobra Izia.

Izia i Mania wracały z miasta. Za oszczędzone pieniądze kupiły dużo pięknych rumianych jabłuszek. Co też to za uciecha będzie w domu, gdy obdzielą nimi rodziców i braciszków. Obydwie obliczają: Mamusia dostanie dwa jabłka, tatuś także dwa. Mali braciszki po jednym, bo oni więcej nie warci. Jedno trzeba dać niani, a jedno kucharce. Dla Izi i Mani zostanie tylko jedno. Siostrzyczki podzieliły się nim po połowie.

A oto na drodze jakaś biedna dziewczynka. Zobaczyła w koszyczku jabłka i aż jej się oczy zaiskrzyły na ich widok.

— Wiesz co, Maniu, ja jej daruję nasze jabłuszko.

— E, nie zgadzam się. Sama bym nie skosztowała, co?

— Patrz, jak ona patrzy, może głodna — mówiła Izia.

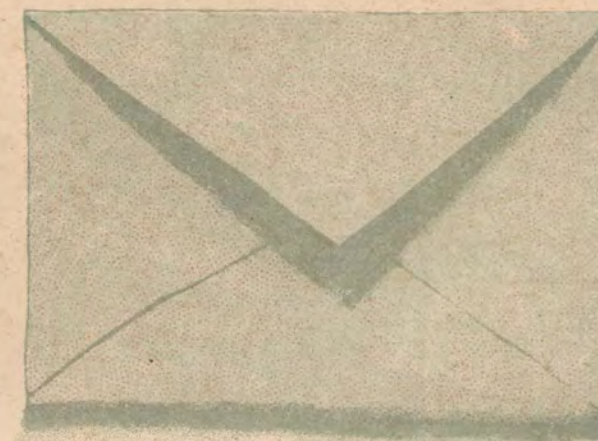
I podała nieznajomej dziewczynce jabłko.

— Dziękuję — szepnęła cicho obdarzona dziewczynka i łzy puściły się jej z oczu. Widząc to Mania, przytuliła się bliżej do Izi i, gdy dalej odeszły, rzuciła się jej na szyję, szepcząc:

— Jakaś ty dobra, Izium!

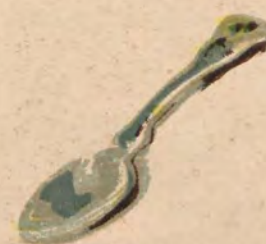


L



List przynosi nieraz, papie
Nowiny radosne —
I ja będę pisał listy,
Gdy trochę podrosnę.

Ł



Łyżka przyrząd znakomity,
Wyborne narzędzie.
Każdy nią się posługiwać
Bez nauki będzie.

Most przez rzekę wiedzie
Silny, mурowany,
Na nim chłopiec biedny
Siedzi zapłakany.
I cóż młodą duszę
Tak smuci dalece,
Onby chciał mieć łódkę,
Wiosłować po rzece.



m

Motyl, cztery ma skrzydełka
Dwa różki na głowie,
Czy robi on jaką szkodę?
No, kto prędzej powie?



M

Czy wróci?...

A tam opodal mamusia dzieciątko malutkie do zbolałego serca tuli. Łzy z oczu jej leją się dwoma strumieniami po twarzy. Chłopczyk siedzi smutny, przygnębiony, nieszczęśliwy. W chacie rybackiej nędza. Niema się czem pożywić. Brakło ojca, który



troszczył się o ukochaną rodzinę. Co teraz biedna wdowa z sierotami pocznie? Ojciec już nie wróci. Na dnie morza spoczyły jego zwłoki i stały się pastwą żarłoków. Nawet grobu ojcowskiego nie mają sieroty, gdzieby się pomodlić i poskarżyć mogły.

Aż oto okręt ogromny do portu zawija, a z niego wysiadają ludzie. Jeden podróżny do skromnej chatki bieży co tchu. Nie zastawszy nikogo, przyjdzie zapewne na brzeg morski szukać swoich ukochanych. Jakże im będzie opo-

Smutne opowiadanie.

Na starej zepsutej łodzi, którą wichry do brzegu przygnały i osadziły na piasku, siedzą dzieci i patrzą na dalekie sine morze.

A obok łodzi stoi smutna, spłakana dziewczynka i opowiada:

— Tatuś mój był rybakiem. Ja go bardzo kochałam. Co dnia pod wieczór



wychodziłam na brzeg morza i witałam go wracającego z połowem ryb. Aż niedawno temu, burza szalała straszna. Wysłałam nad morze i patrzyłam. Omal sobie oczu nie wypatrzyłam — daremnie. Tatuś nie wrócił. Dni kilka już mija i Tatuś nie wraca i zapewne nie wróci już nigdy...

A dzieci słuchają smętnej opowieści i bardzo im żal sierotki, bardzo żal...

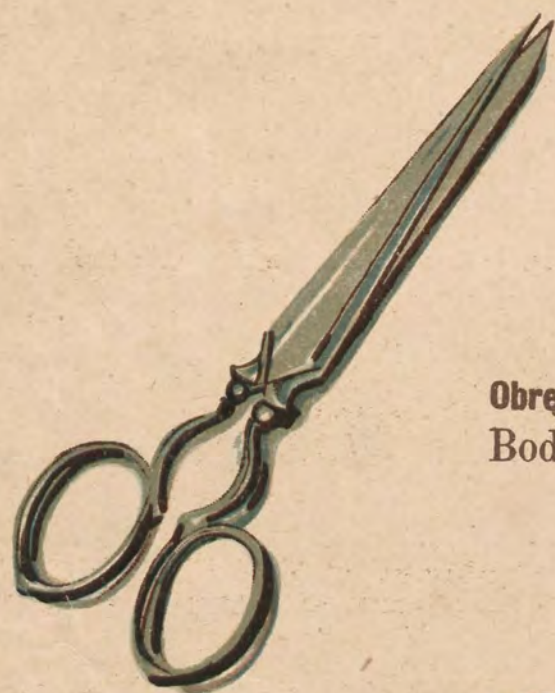
N



Nici białe, nici czarne,
Poznać to z daleka,
A do czego to mamusia
Te nici zawleka?

n

A czego ty chcesz,
owieczko?
Może bawić się laleczką?
Ciebieby się bała lala —
Więc zdała, owieczko,
zdała!

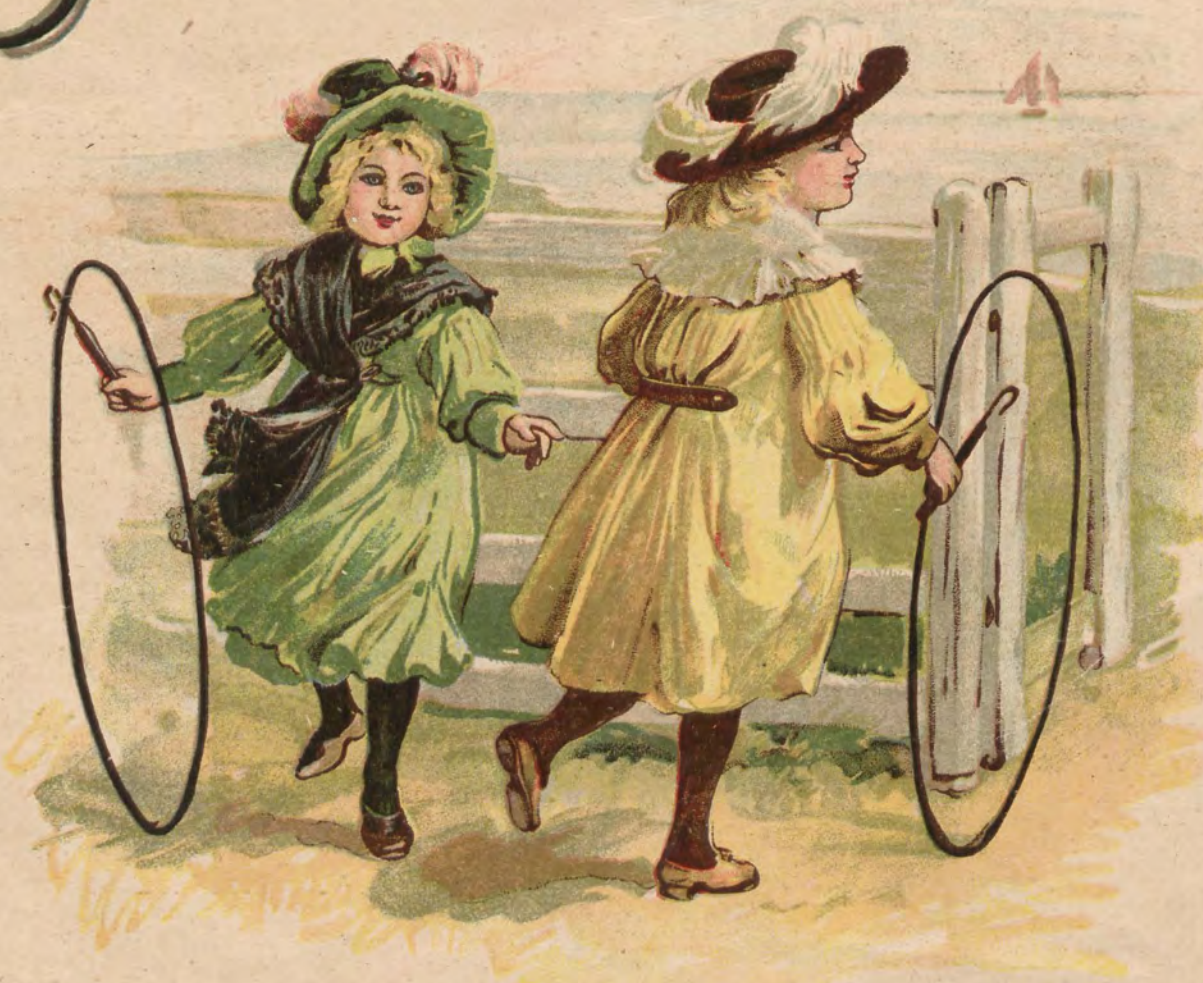


Nożyczkami ostrymi bawić się nie można
Bo skaleczyć się łatwo, potem palec boli
Trzeba więc brać je uważnie, z ostrożnością
I prześliczne obrazki wycinać powoli.

O

Obączkami bawią się dziewczątka małe,
Bodaj to się bawić tak przez życie całe.

o



Niedobrego miał Bryś pana,
Brał kopnięcia zamiast jadła,
A żył tylko okruszyną,
Gdy ze stołu czasem spadła.

Często biedak wygłodniały
I obity szedł na pole,
I tam płakał po cichutku,
I skarżył się na złą dolę.

Psia litość.



Widząc to pies
ze sąsiedztwa,
Opasły jak
niedźwiedź jaki
Wszedł do kuchni,
skradł i wyniósł
Zgłodniałemu psu
ziemniaki.

P p



Pies to bardzo wierne zwierzę
Przez noc całą domu strzeże.



Papuga umie paplać
Wyuczone słowa —
Od bezmyślnej paplaniny
Niech cię Bóg uchwali!

R



Gdy mróz ciśnie i wiatr
wieje,
Śnieg leży na dworze,
To na drobne me rączęta
Rękawiczki włożę.



Raków chłopczyk ma kosz
pełny,
Szcypców się nie boi —
A gdzie on to ich na-
łapał
Wiecie, drodzy moi?

r



Troskliwe opiekunki.

Barankowi małemu przydarzyło się nieszczęście. A jakże. Oderwał się od trzody niepotrzebnie a wtem zobaczył go pies i nuże za nim gonić. Biedny baranek przewrócił się do rowu i potłukł się, a w dodatku pies potargał go trochę za kudłaty kożuszek.

Ta przygoda odebrała mu humor. Nie chciał się paść. Bolały go snąć potłuczone miejsca na grzbiecie.

Spostrzegły to dziewczynki Lola i Wisia.

— Baż, baż, baż, — zaprasza Wisia ulubieńca. — Przyjdź tu, dam ci koniczyny słodkiej i strąków grochu.

Posłuszne zwierzątko biegnie do pańienek. Lola obejmuje je za szyję i śpiewa:

Powiedz baranku, Ja ci dam kawał
Co ciebie boli, Chleba i soli.

A baranek na to odpowiada: — Beeeeee!

— A czemu ty nie słuchałeś pasterza i oddaliłeś się? Widzisz teraz, jak to źle nie słuchać...

— Beeee! — No nie bec, maleńki, przyrzeknij poprawę, dobrze?

A baranek: — Beeee!

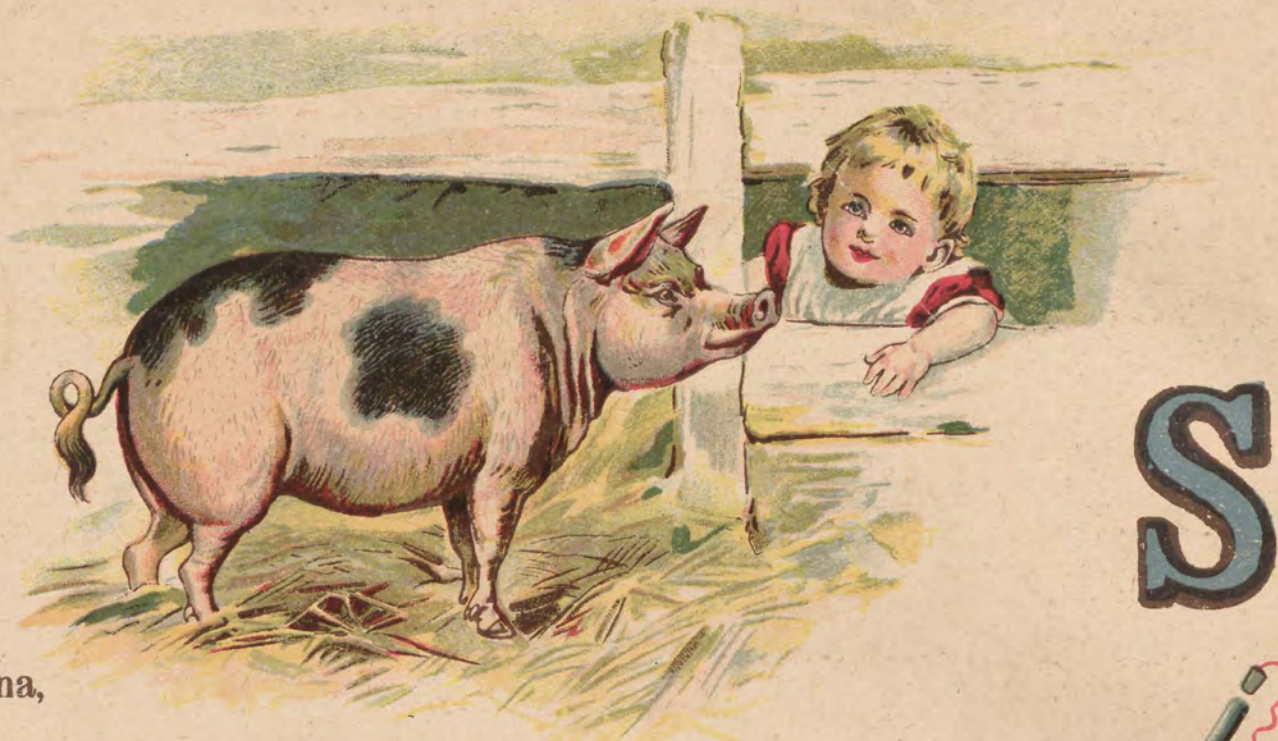
— Ja cię nauczę wierszyka — oświadcza żywo Wisia. No, powtarzaj!

Był sobie taki Co się oddalał
Baranek młody, Często od trzody.

Lecz baranek powtarzał zawsze jedno i to samo: „beeee“. A gdy wkrótce wyzdrowiał i poszedł znowu na paszę, nie poprawił się. Gubił się często w lesie, aż raz spotkał go wilk i zjadł.

Czemu baranek nie słuchał dobrych rad swoich opiekunek?

S



S

Szparagi rzecz smaczna,
Masz apetyt na nie,
Wiem o tem, lecz tylko,
Kto grzeczny dostanie.

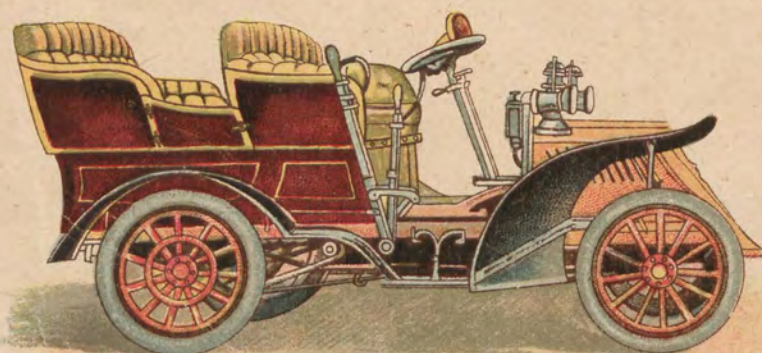


Świnka lubi leżeć w błocie
Chętnie się w niem tarza.
Między dziećmi też niestety
Podobnie się zdarza.

Szczotki potem trzeba użyć
Wśród płaczu i krzyku—
Strzeż się błota i nie walaj
Ubrania, chłopczyku.



Huku —
puku, któż
tak strzela?
— A to Jaś
ma strzelbę
nową
Strzela ciągle, lecz
nie rani,
Strzałę bowiem ma
korkową.



Samochodem po gościńcu, mknącym niby strzała,
W daleką podróż dziatwa się wybrała,
Stają przy drodze ludzie i patrzą zdziwieni,
Jak samochód ucieka i niknie w przestrzeni.



Kuc.

No, patrzcie, jaki to ładny piesek, ten Kuc. Widać, że mu na niczem nie zbywa, skoro taki gruby, ledwie się na nogach utrzymać może. Na szyi ma ładną błyszczącą obrożę, z której bardzo jest dumny. Miałby się z pyszną, ktoby mu ją skraść się odważył.

A i budę ma Kuc ładną, jak pałac obita, gontami z wierzchu lada pan.

jaki. Heblowanemi deskami pokryta. Kuc to nie-



A oto w sąsiedzkim domu prawie że z głodu ginie mała, wynędzniała psina. Kuc woła ją do siebie i gości czem może.

Widać z jego miny, że jest bardzo zadowolony. Głodnego nakarmić się godzi. Wie o tem nawet bezrozumne stworzenie.

A dzieci, czy zawsze o tem pamiętają?



12.055 MKD

T t



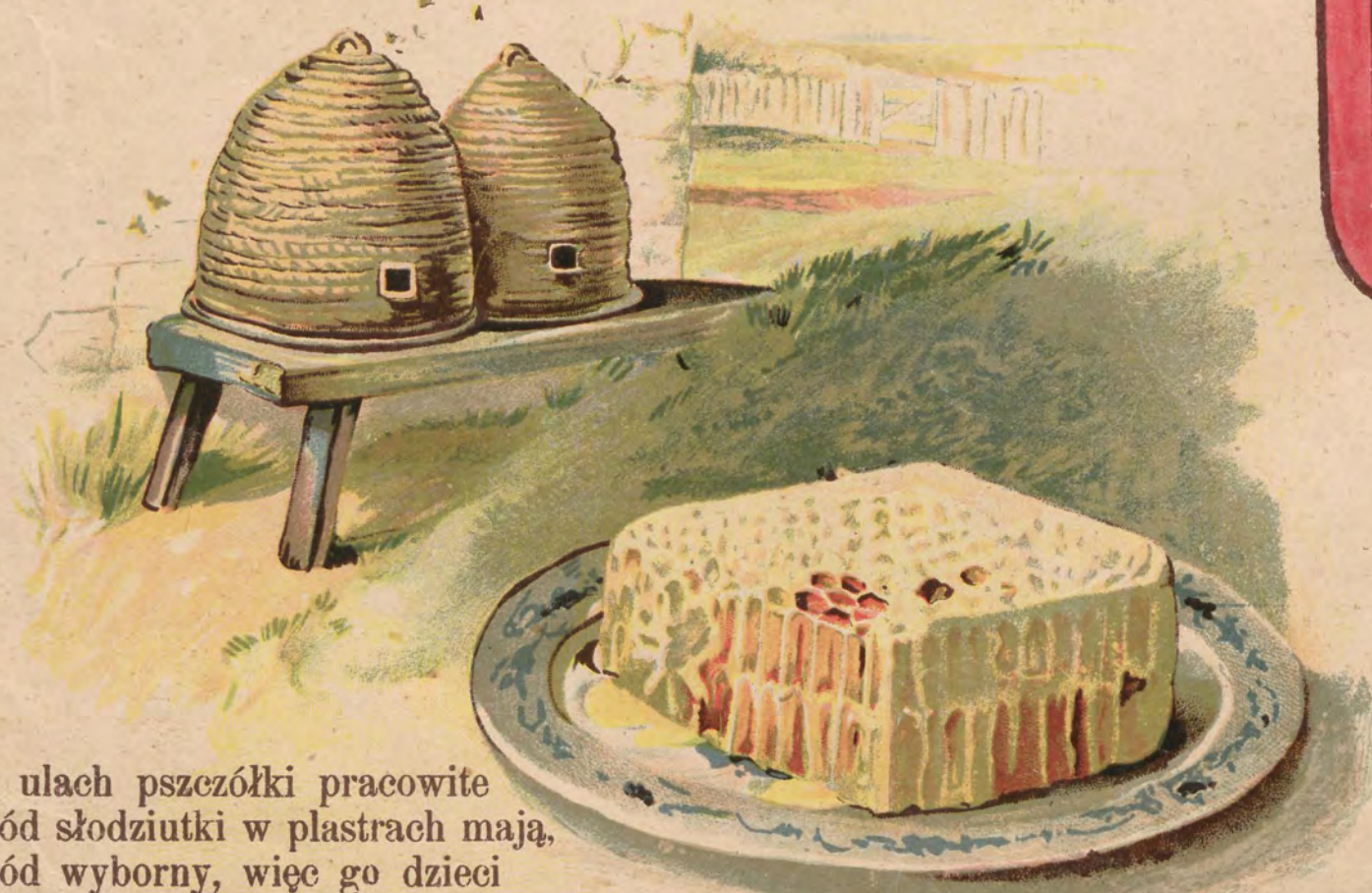
Truskawki zobaczył
Chłopczyna w ogródku,
I przez dziurę w płocie
Skradł się po cichutku.
Wtem ogrodnik chyłkiem
Wysunął się z chaty,
Złapał go i słusznie
Wymierzył mu baty!



Tęcza! Jaka śliczna
Kto nie widział tęczy,
Na niebie po deszczu,
W kształcie pół obręczy?



Trąbę Janek
ma,
Pięknie na
niej gra:
Tru, tru,
tru,

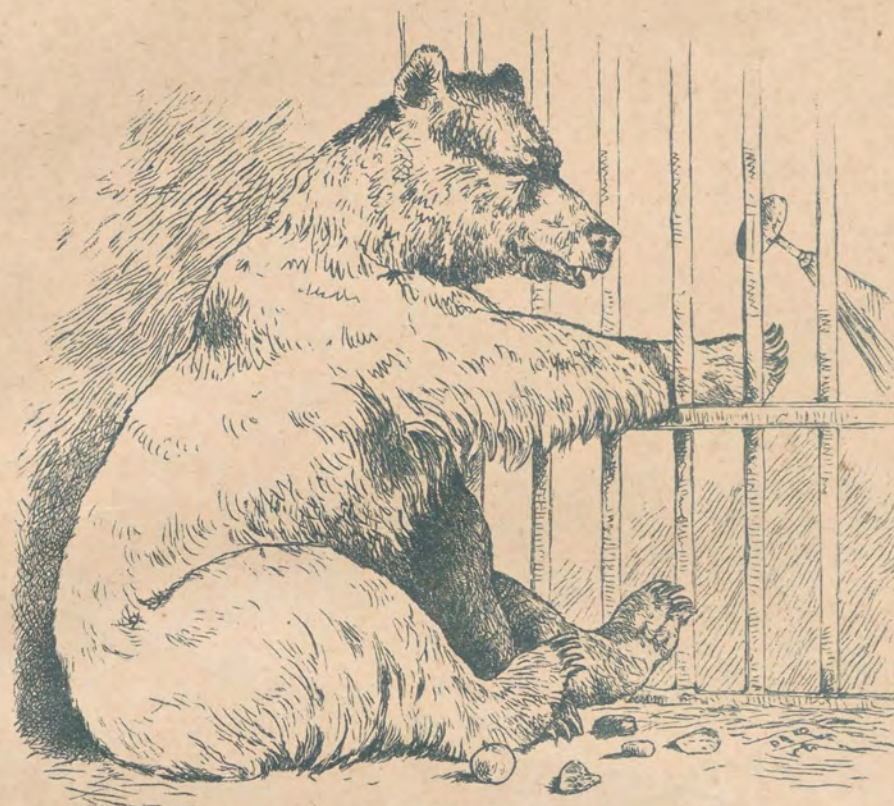


W ulach pszczółki pracowite
Miód słodziutki w plastrach mają,
Miód wyborny, więc go dzieci
Z bułeczkami zajadają.

U

u

Co się stało psotnikowi.



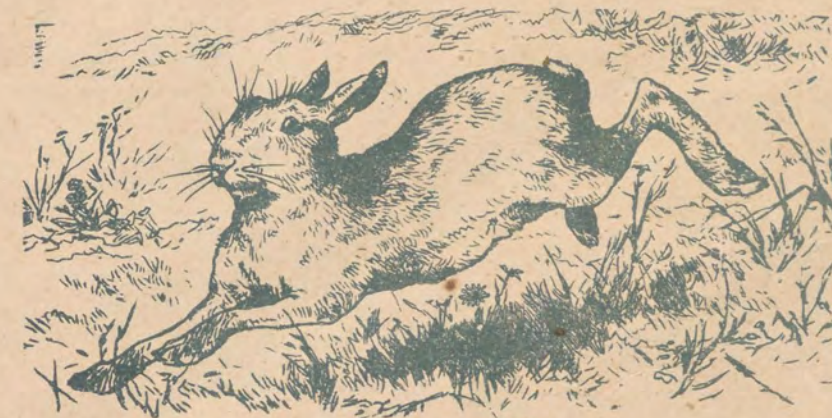
Siedział niedźwiedź za
kratą, a przechodnie rzu-
cali mu owoce, precele i inne
przysmaki.

Aż oto zbliżył się do
klatki Zdziś i chcąc sobie
z niedźwiedzia zażartować,
zatknął na koniec parasola
jakąś żelazną sztabkę i po-
daje mu ostrożnie.

Niedźwiedź wziął żelazo
w łapę, a przekonawszy
się, że to nie do jedzenia,
cisnął niem do Zdzisia i
trafił go w samą nogę.

Zdziś bardzo płakał i postanowił odtąd nie drażnić zwierzęcia.

Hej zajączku, hej
Uciekaj do kniej,
Już w pobliżu charty,
A z nimi nie żarty.





W

W

Wózek na dwu kółkach
Ma grzeczniutka Jania,
Zaprzęgnęła capa,
Batem go pogania

Lecz wy nie zazdroście
Janince tak znowu,
Bo może się biedna
Wywrócić do rowu.

Winogrona słodkie,

Lecz żałuję szczerze,

Że ich zjeść nie mogę,

Bo są na — papierze.



y

Że na Y obrazka
niema
Znajoma przyczyna,
Gdyż na y się żaden
wyraz
W naszej mowie nie
zaczyna.

Litościwe dziewczynki.

Zima była mroźna i sroga. Ptactwo tuliło się pod dachy, ludzie siedzieli w ciepłych, ogrzanych izbach. Jeden tylko biedny Burek nie ma się gdzie schronić, bo mu budę śnieg zawaiał. A głodny jest, biedaczysko, bo na zimnie jeść się chce okropnie.

Dziewczynki skrzętnie
zbierają odpadki kuchenne i
wynoszą Burkowi.

Zobaczył to ktoś. Ktoś,
kogo dzieci bardzo lubią.
Jeździ on saniami i roz-
nosi dzieciom prześliczne po-
darki. Obie dziewczynki o-
trzymały po parze ślicznych
niklowanych łyżew, a na do-
czepionej kartce było na-
pisane:

»Za to, że macie złote,
litościwe serduszka«.



Dziateczki, niech każde z was zawsze pamięta:

Szlachetne ma serce, kto kocha zwierzęta!

Z



Z



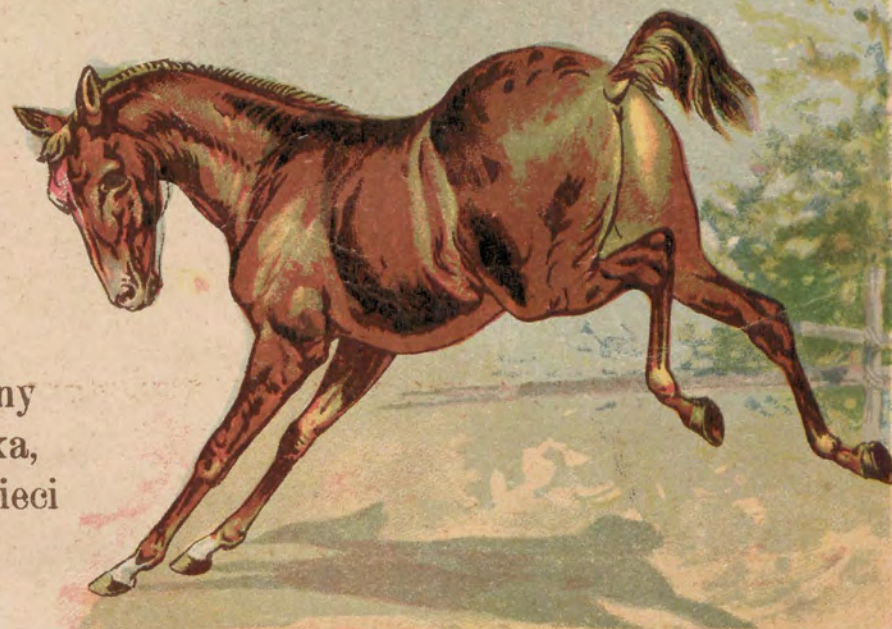
Zeszyt, czyjże to powiedźcie,
Skądziś ja go znam?
To twój pewnie, bo na nim
Widzę kilka — plam.

Zboże nam wydaje
Corok ziemia czarna,
Będzie biała mąka
Z dojrzałego ziarna.
Z mąki będzie chlebek,
Bułki i rogale,
Którymi, gdym głodny,
Nie pogardzam wcale.

Żaba rade, rade
Gdzieś w trawie rechota,
I nie wie, że bocian
Czatuje niecnota.

Z

Żrebie młode więc we-
soło
Skacze, wierzga wciąż
nogami,
Rozglądając się w około
Kogo zabić kopytami.
O, bo żrebie to zuch znany
Więc kto może, ten ucieka,
Chowają się wszystkie dzieci
Gdy zobaczą go zdaleka.



Z

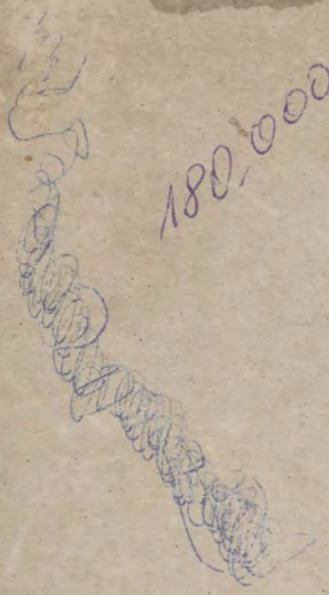
12055 MKD

WIMBP im. J. Piłsudskiego
w Łodzi



230000165037

180,000—



1800